

JOSEF FRAIND

ur. 1923; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Kujbyszew, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Kujbyszew, II wojna światowa, praca, Związek Patriotów Polskich

Pobyt w Kujbyszewie

Wypuścili wszystkich z tych łagrów, spiecperesieleńców. Ale ja nie miałem do nich zaufania, szedłem czterdzieści kilometrów pieszo, wszyscy czekali na barzę, na taką łódkę, żeby mogli ich przewieźć do rejonu, a z rejonu już było łatwiej się dostać na świat. Wyszedłem z samego rana, brzegiem rzeki szedłem, żeby nie zabłądzić, i wieczorem przyszedłem do tego rejonu, stamtąd miałem skierowanie do Kujbyszewa – to jest na drodze do Nowosybirsk – do miasta kombinatu, do rzeźni. Dlaczego do rzeźni? Każdy miał swój zawód, ale ja niestety zawodu jeszcze nie miałem, byłem siedemnastoletnim chłopakiem. Przyjechałem do tej fabryki, bardzo przyjemnie nas przyjęli, po raz pierwszy po kilku latach widziałem kawałek mięsa. Tam przebyłem prawie że rok. Z początku mnie przydzielono do ubijania krów. Ja nie mogłem tego uczynić, mnie szkoda było krowy, to przenieśli mnie do oddziału kiełbasianego i tam mi było dobrze już. Potem awansowałem stopniowo w tym zawodzie. Było tam jakieś tysiąc dwieście pracowników, wielkie przedsiębiorstwo mięsne. Codziennie ubijali tysiąc dwieście, tysiąc czterysta głów – i świń, i krów, i różnego rodzaju zwierząt. Pewnego razu wezwał mnie dyrektor zawodu, żebym ja przyjął magazyn mięsa. A ja wiedziałem, jaka tam kradzież idzie, nie chciałem przyjąć jego propozycji, to mi dał ultimatum – jeśli nie, to pojedziesz z powrotem do obozu. Nie miałem innego wyjścia. Jeszcze było kilku Żydów, też młodych, ale starszych ode mnie, z nimi porozmawiałem. Oni się zgodzili, że będą tragarzami mięsa, żeby mieć większą kontrolę. Po dwóch, trzech miesiącach przychodzi ten główny buchalter i robi inwentaryzację – to był ogromny magazyn, może kilometr. Okazuje się, że jest sto dwadzieścia ton mięsa więcej. Ja go pytam: – Jak to może być? Przy wadze stoją enkawudziści, ja wydaję tylko według zapotrzebowania. On mówi: – Ty głupiec. Nie bój się. To było w sobotę, w niedzielę był wolny dzień, przychodzę w poniedziałek, ani krzty mięsa. Wszystko wywieźli, podzielili między sobą: buchalter, NKWD, milicja, cholera ich wie, kto tam jeszcze. Ja postanowiłem uciec stamtąd – nie chciałem być współnikiem tej afery – i poszedłem pracować do wytwórni spirytusu. Tam

popracowałem pewien czas. Potem mnie wysłali do rejonu, do pewnego punktu, gdzie kołchoźnicy przywożą kartofle, bo spirytus wyrabiano się z kartofli. Oni przywozili na to miejsce, potem ja zamawiałem wagony i odprawiałem co kilka dni do wytwórni.

W tymże czasie powstał Związek Patriotów Polskich w ZSRR i na Nowy Rok otrzymałem paczkę. Co było w tej paczce? Trochę produktów, trochę odzieży, to wszystko. Ponieważ była również rocznica rewolucji, to rosyjscy sprzedawcy też przywozili różnego rodzaju podarki dla mieszkańców, bo tam nic nie było. Ja dostałem sweter. Ponieważ w tej paczce od ZPP też dostałem sweter, to oddałem ten sweter gospodarzowi, u którego mieszkałem. Po pewnym czasie przychodzi NKWD i zabiera mnie. Pytam: – Co się stało? – U ciebie jest broń! Tylko skąd? – Broń jest u tych, którzy pilnują tego punktu, żeby nie rozkradli. Wkrótce posadzili mnie do więzienia.

Data i miejsce nagrania	2006-12-08, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"